LUCJAN WAŻNY
ur. 1921; Żółkiewka

Miejsce i czas wydarzeń	Żółkiewka, Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, młodość, czas wolny, nauka pływania, pływanie, rzeka Wieprz

Rzeka Wieprz i nauka pływania

Ogromną przyjemnością była dla mnie rzeka Wieprz. Ja nauczyłem się pływać mając 4 latka. Bo tam w tej Żółkiewce był olbrzymi staw, który ciągnął się na przestrzeni dwóch kilometrów. Od takiej wsi Rożki aż do Żółkiewki. To była z niego pociecha, dlatego, bo w nim się można było nauczyć dobrze pływać. Ja się sam nauczyłem pływać. To zdumiewające, bo jak ja się nauczyłem pływać? Pławili konie. Zawsze wieczorem ci gospodarze przyjeżdżali z pól to pławili konie, wpuszczali je do wody, to piły wodę, i nie wiem, myli te konie. I te konie pływały. Jak pływały, to ja się chwyciłem ogona jednego konia. Ale puściłem się wtedy kiedy już byłem na głębokiej wodzie. I chlapałem rękami tam, jak to się mówi, po piesku, ale nie utonąłem. I tak się nauczyłem pływać. A w Krasnymstawie to tak, rozbierałem się tam koło mostu, zostawiałem kupkę ubrań, jakoś wtedy człowiek się nie bał, że mu ukradną, zostawiałem to i szedłem w górę rzeki, żeby płynąć z prądem. Bo pod prąd na Wieprzu to było niezwykle ciężko. Szedłem jakiś kilometr, półtora, i z powrotem sobie płynąłem. I nauczyłem się doskonale pływać. Więc pływałem po Wieprzu. Nawet kiedyś wyciągnąłem z wody dziewczynę, taką, która miała chyba ze 20 lat. Najśmieszniej było dla mnie, jak teraz patrzę na to, że na brzegu stał jej ojciec, ona tonęła, a ojciec nic. Nic. Nie skoczył do wody. Więc ja ją wyciągnąłem, ale najkomiczniejsze było to, że ten pan zamiast mi podziękować, bo to była jego córka, to nie powiedział nawet „dziękuję", tylko powiedział: „Panie! A gdzie beret?". Bo ja ją wyciągałem, to zgubiła beret. Nie córka, tylko beret go interesował. A pływałem kilometrami. Zawsze dobrze pływałem. Po jeziorach… szalenie lubiłem, parę kilometrów ciągnąłem na jeziorach. Kiedyś pojechaliśmy na wczasy w Szklarskiej Porębie. Tam był studencki dom w Szklarskiej Porębie. I później na takim jeziorze Pilchowickim z Krysią, moją żoną, jak ją wtedy poznałem dobrze, to zaproponowałem jej: „Chodź, przepłyniemy jezioro Pilchowickie", „No dobrze". Ono było długie, ze dwa kilometry miało chyba, ale było takie dość wąskie. I Krysia też świetnie pływała, ale w pewnym momencie mówi: „Słuchaj, jestem zmęczona". No to mówię: „Właź na mnie".

Ona na plecy, a ja ciągnąłem ją. Tak. Ja miałem wspaniałą żonę. Miałem wielkie szczęście od Boga. 60 lat z nią przeżyłem.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"